

WŁOŚCIANIN

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu włościańskiego.
Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego, okręgu Wielkopolskiego.

Abonament: Kwartalnie na pocztę z odnośzeniem do domu 300,— mk. Pod opaską 350,— mk. W Ameryce 1/2 dol. Pojedynczy numer kosztuje 25,— mk.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 203 606 dla Redakcji i Administracji „Włościanina”.

Redakcja i Administracja
Poznań, ul. Kwiatowa 2.

— Telefon nr. 24 17 —

Redaktor: Józef Jurek.

Ogłoszenia: Na stronie 3 łamowej za tekstem 60,— marek, w tekście 80,— mk.
— od wiersza petytowego —

Konto czekowe P. K. O. Nr. 203 604 dla Sekretariatu Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Na tle przesilenia.

Wielka wojna światowa, którą przeżyliśmy, a której skutki przeżywamy obecnie, należy do zjawisk epokowych. Od końca 18 wieku, od rozbioru Polski i wielkiej rewolucji francuskiej za Napoleona nie przeżywał świat, aż po wojnę ostatnią wydarzeń poważniejszych. Wstrząśnienia tak potężne nie są skutkiem tylko dyplomatycznej gry politycznej.

Istotną przyczyną ich zawsze prawie bywa potrzeba zmian w ustroju społecznym. Nie trudno dopatrzeć się w przyczynach wojny ostatniej po za oficjalnymi najpoważniejszych przyczyn gospodarczych.

Rywalizacja w świecie handlowym o pierwszeństwo, (Anglja, Niemcy, Ameryka, Francja) chęć **ustalenia wpływów** gospodarczych poszczególnych państw, oraz **konieczność zmiany** ustroju społecznego, musiały stać się istotnymi przyczynami wielkiej wojny, jeżeli w skutkach jej okazały się potrzebnymi gruntownej reformy, zmieniające oblicze życia poszczególnych narodów i państw. Działo się tak zawsze, że w czasie przewrotów polityczno-społecznych hamowano najskrajniejsze tendencje, zmieniające do przewrócenia dotychczasowego porządku w sposób realny. Tam gdzie tych zakusów opanować nie zdołano, zamiast błogich skutków reform ewolucyjnych zapanowała groza tyranji, głód, nędza, śmierć bezlitośna, zmiatająca nawet tych, którzy ślepo w hasła skrajne wierzyli. Dowodem tego — współczesna Bolszewja. Polska stanęła w rzędzie państw praworządnych. Bez rozlewu krwi bratniej postanowiono ukształtować życie państwowe gospodarcze w formie demokratycznej, zaspakajającej potrzeby szerokich rzesz polskiego ludu. Dowodem tego jest stworzenie olbrzymiej machi-

ny państwowej, która mimo piętrzących się trudności i wojny polsko-rosyjskiej dowiodła, iż Polacy umieją państwo stworzyć w potrzebie oddać mu mienie i życie. Równocześnie jednak okazuje się, że Polacy nie umieją wyciągać konsekwencji w życiu praktycznym z ustalonych form państwowych i społecznych. Potrzeba chwili stwarzała harmonję narodową, potrzeba chwili dawała ustawy dostatecznie zabezpieczające warunki bytu rzeszom pracującym. Z tą chwilą jednak kiedy najwyższym czynnikiem rządzącym nakazuje troska o państwo dążenie do scementowania sił narodu, okazuje się, że nie wszystko, co miało być wyrazem i owocem harmonji, bywało uznawane później za potrzebne i konieczne. Ciągła walka na terenie sejmowym między prawicą a lewicą toczy się przecie o nic innego jak tylko o interpelację ustaw, gdy się je chce w życie wprowadzić. Niestety naszym jest, że sejm ustawodawczy nie ma fizjonomji zdecydowanej, t. j. obrońcy praw nabytych nie mają większości w sejmie. P. S. L. (Piast) starało się niejednokrotnie doprowadzić do zgody współdziałania w naczelnym zagodnieniu między prawicą a lewicą. Dzięki tej dobrej woli P. S. L. znalazło się w tem osobliwym położeniu, że prawica uważa je za lewicowe, a lewica za prawicowe stronnictwo. To zjawisko jest groźne, albowiem świadczy ono o braku zmysłu państwowego w grupach zdecydowanie prawicowych i lewicowych.

Jeżeli sięgniemy pamięcią o nie daleką przeszłość naszej nowej Polski, okaże się, że każdy rząd w Polsce był igraszką dzięki przypadkowej większości sejmowej, a tylko niektóre rządy j. n. p. rząd Witosa utrzymywały się dłużej i były wolne od demagogicznych ataków tylko wtedy, gdy utrata niepodległości naszej wisiała na włosku. Różne stronnictwa usilnie starają się o po-

chwycenie steru rządów w swe ręce. I dobrze byłoby, gdyby rząd dostał się w ręce stronnictw, które zdołały by w duchu konstytucji ustaw obowiązujących utrzymać „silną ręką”. W żadnym wypadku jednakowoż żaden demokratą zdobyć się nie może na to, aby rządy dostały się wszechwładnie w ręce przeciwników ustaw obowiązujących. Wiadomo przecie, że nawet p. Marszałek sejmu Trąpczyński nie bardzo chce respektować ustawy sejmu suwerennego, a robi to wyraźnie na porzytek reakcji i obszarników.

Pan Ponikowski jako premier rządu czynił wszystko aby wzmocnić wpływy prawicy a zniwieczyć jasną myśl demokratyczną i ludową. Nie można było przeto dość spokojnie patrzeć na gruntujące się wielmożnie wsteczniactwo. Gabinet p. Ponikowskiego utrzymywał się tak długo tylko dzięki temu, że wszyscy czuliśmy potrzebę szanowania rządu. Gdy bowiem jad nienawiści do rządu Witosa sztucznie poczęto wsadzać w społeczeństwo groziło zatrucie poczucia państwowości w obywatelach polskich. Do rządu Ponikowskiego nie miał zaufania i Sejm i Społeczeństwo i Naczelnik Państwa.

Stąd dymisja rządu oraz spór na temat, komu przysługuje inicjatywa w powołaniu premierostwa, komu przysługuje prawo czynnego współdziałania przy tworzeniu rządu. Jeżelibyśmy chcieli najwyższą władzę w państwie ograbić z wszelkiej kompetencji, popadlibyśmy w błąd szlachty która wzięwszy całą władzę w swe ręce, nie tylko niczego nie stworzyła, ale wszystko straciła. To też Naczelnik Państwa, występujący jako oficjalny przedstawiciel państwa i narodu wobec zagranicy, musi kompetencje swoje mieć dostatecznie wyjaśnione. W przeciwnym razie skazani byłibyśmy na to, że w Polsce rządu żadnego nie mielibyśmy, bo sejm n. p. obecnie jest przypadko-

wy, niezdolny do żadnej twórczej pracy z braku większości, a Naczelnikowi Państwa pozostawia się rolę nieokreśloną bez kompetencji. Nie jesteśmy przecież bałwochwalczymizwolennikami Naczelnika Państwa, którym jest dziś Piłsudski, a jutro może być kto inny, ale chodzi nam o to, aby przecież Naczelnik Państwa w pewnych wypadkach mógł mieć w swem ręku inicjatywę. Jeżeli Naczelnik Państwa nie ma zaufania do gabinetu, to tego lekceważyć nie można. Jeżeli ponadto sejm nie ma większości, będącej wyrazem nastrojów społeczeństwa, popadamy w dość osobliwe położenie: Naczelnika Państwa mamy sobie za nic, a sejm niezdolny do wytworzenia większości — także nic nie znaczy.

Ponieważ na koniec rząd Ponikowskiego począł wiązać się z prawicą wbrew istotnemu ustosunkowaniu się w narodzie, więc gabinet jego musiał pójść w odstawkę.

Do obalenia takiego rządu musiał przyczynić się Naczelnik Państwa, jeżeli troszczy się o przyszłość państwa i zabezpieczyć mu chce byt trwały. Owocem obecnego przesilenia powinno być 1) stworzenie rządu gwarantującego wykonywanie ustaw sejmowych 2) uznanie inicjatywy Naczelnika Państwa w pewnych poczynaniach.

W drugim wypadku konwent senatorów małą większością głosów wyraził się przeciwko kompetencjom Naczelnika Państwa. Czy takie stanowisko jest słuszne okaże przyszłość.

W chwili bowiem obecnej na zbyt namiętne walki partyjne zaciemniają jasny horyzont myśli nie tylko poza sejmowym politykom, ale także i panom posłom. Wniosek stąd prosty: skończyć z tym sejmem jak najprędzej, wybrać nowy, któryby miał zdecydowane oblicze, nacechowane nie tylko frazesom partjotyzmu, ale poważną troską o przyszłość państwa polskiego.

Nikt nas nie posadzi, abyśmy, upominając się o kompetencje Nacz. Państwa, chcieli specjalnie pomagać Piłsudskiemu, o którym zgola nie wiemy, czy będzie naczelnikiem państwa w przyszłości. Tak samo może nim być Piłsudski czy Paderewski na przykład. Nie jest to więc spór o jednego czy drugiego osobnika, ale troska o skoncentrowanie kompetencji przy poszczególnych organach rządu polskiego. Na koniec dziwi nas zjawisko nie naturalne, jakim jest taktyka narodowej demokracji. Raz zespół z innymi stronnictwami występuje w obronie praw nabytych, kiedy indziej znowu łączy się w taktyce swej na terenie krajowym ze wstecznictwem, jakgdyby N. D. zależna była od funduszy, któremi dysponują bogato zdecydowani wrogowie reformy rolnej — obszarnicy. Sądzi my, że N. D. nie powinna znaleźć się w roli obrończyni obskurantyzmu i o-rzędowniczkę wstecznictwa, bo ponad

wszelką, wątpliwość wybitniejsi narod. demokraci są ludźmi postępowymi i trzewo na interesy państwa patrzą. A jednak ci ludzie, jakgdyby nic nie znaczyli w swem stronnictwie, zakrzyć się dadzą w każdym wypadku tuzinkowej wartości rozmaitych Lutosławskich. Sądzi my, że N. D. przez swój program wobec mniejszości narodowych, bezwzględnie szkodliwy dla państwa (nie myślimy tu o żydach, których my ludowcy jesteśmy zdecydowanymi wrogami w praktyce) nie oddala się od współpracy z innymi stronnictwami, owszem mimo to możliwa by była z nimi współpraca, ale musieliby zdecydowanie stanąć na gruncie rzetelnego postępu i szanowania ustaw sejmowych, przez co w niejednym wypadku możnaby uchylić zdecydowaną demagogię lewicowych stronnictw. Widocznie jednakowoż N. D. więcej wierzy złotemu cielcowi „mamony“, więcej nadziei pokłada w pieniądzu niżeli uczciwej pracy ideowej. Stąd też nie może N. D. uchylać się od zarzutu, że i ona do wszelkiego rodzaju przewlekłych przesileni gabinetowych przyczynia się walenie.

Cóż więc wypada nam nie mającym wpływu na tok pracy w Sejmie? jedno tylko: jednoczyć siły do najbliższych wyborów, aby sejm przyszły mógł mieć taką czy inną większość, aby tem samym był dla państwa i narodu pożytecznym.

Nowy gabinet.

Po całomiesięcznem niemal przesileniu utworzony został dnia 28 czerwca rząd, na którego czele jako prezes ministrów stanął p. Artur Śliwiński wiceprezydent miasta Warszawy.

Ministerstwa objęli następujący panowie:

Antoni Kamieński — sprawy wewnętrzne.

Gabriel Narutowicz — sprawy zagraniczne.

Kazimierz Sosnkowski — sprawy wojskowe.

Dr. Kazimierz Żaczko — jako tymczasowy kierownik ministerstwa skarbu.

Prof. Wacław Makowski — ministerstwa sprawiedliwości.

Dr. Józef Raczyński — ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych.

Dr. Stefan Ossowski — ministerstwo przemysłu i handlu.

Ludwik Zagórny-Marynowski — ministerstwo kolei żelaznych.

Władysław Ziemicki — ministerstwo robót publicznych.

Ludwik Darowski — ministerstwo pracy i opieki społecznej.

Dr. Witold Chodźko — ministerstwo zdrowia publicznego.

Powołanie ministra wyznań i oświecenia publicznego i ministra poczt i telegrafów nastąpi później.

Gabinet p. Śliwińskiego jest niewątpliwie gabinetem, wyprowadzonym najściślej z większości sejmowej, jaka się wytworzyła w głosowaniu Komisji Głównej.

Prawice czyniła wszystkie wysiłki aby tę większość przy tworzeniu listy ministrów rozbić i rozsadzić, bez żadnego względu na to, że powodzenie tego planu nie tylko znowu przedłużyłoby przesilenie, ale wytworzyłoby sytuację zupełnie rozpaczliwą, a przedewszystkiem zupełnie i ostatecznie kompromitującą autorytet Sejmu. Na szczęście wysiłki te spełzły na niczem i doprowadziły tylko do tego, że teka skarbu przeszła tymczasem w ręce jednego z najwybitniejszych i najdoświadczniejszych współpracowników następującego ministra. Po ministrze Michalskim płakać nie będziemy, bo swoją bezwzględnością dał nam się nie złe we znaki. Miasta i wsie nie były przez Michalskiego równą miarką mierzone.

Ministerstwo spraw zagranicznych objął p. Narutowicz. Znowu pan Dmowski został na koszu.

Rolnictwo pozostało w rękach p. Raczyńskiego. Pan Ponikowski przyjął już na to ministerstwo hrabiego Bnin-skiego, ale nie dostało mu się nawet powąchać.

Odpowiedź na wstrętne

kłamstwo p. Brownsforda.

Pan poseł Brownsford rozsiewał w ostatnim czasie rozmaite oszczerstwa o byłym prezesie Głównego Urzędu Ziemskiego p. dr. Kierniku, zarzucając mu, jakoby będąc prezesem G. U. Z., wydał rozporządzenie, mocą którego osady po osadnikach niemieckich w b. zab. pr. miałyby być przyznane w drodze kupna w połowie obywatelom z innych dzielnic, a to z powodu braku patriotyzmu u ludności tutejszej. Środek walki to wcale skuteczny, choć niegodziwy i wstrętny, bo w oszczerstwach p. Brownsforda niema ani krzty prawdy. Ale co tam p. Brownsford robi sobie z prawdy, byle interes szedł? Nawet kółka rolnicze używa się do kłamiwej agitacji brownsfordowskiej, bo p. Brownsford podczas swojego sprawozdania patronackiego na walnem zebraniu kółek rolniczych w Poznaniu chcąc pozyskać włościan i naprawić swoją sytuację, która przez usunięcie się „na stronę“ podczas głosowania nad wolnym handlem popsuła się, kłamał o p. Kierniku, jakoby wspomniane rozporządzenie wydał. Wykorzystali to przeciwnicy nosi przy zdawaniu sprawozdań z walnego zebrania na zebraniach swoich kółek, jak to miało miejsce w Oporowie pow. leszczyński i innych miejscowościach. Dla zdemaskowania kłamstwa p. Brownsforda, a zarazem w sprawie powyższej prosili nas o wyjaśnienie, podajemy poniżej oświadczenie p. Dr. Kiernika, które brzmi:

Doszło do mej wiadomości, że wrogowie P. S. L. i sprawie reformy rolnej czynnikami celem zohydzenia tak P. S. L. jak i reformy rolnej w oczach włościan wielkopolskich rozszerzają kłamiwe pogłoski, jakoby ja, jako prezes Gł. Urzędu Ziemskiego miał być wydać rozporządzenie, wedle którego kolonje niemieckie w pierwszym rzę-

dzie miały być przydzielone rolnikom z innych dzielnic — a te jakoby z powodu rzekomego braku patriotyzmu włościan wielkopolskich. Jeszcze więcej zdziwiło mnie, że rozszerzeniem tych kłamliwych plotek kieruje poseł do Sejmu p. Brownsford, piastujący godność patrona kółek rolniczych, który niedawno przewodniczył na Zjeździe katolickim w Poznaniu, a nawet ozdobiony jest orderem papieskim.

Przyzwyczajony do oszczerczych napaści wstecznej prasy poznańskiej, nie przebieierającej w środkach, gdy chodzi o zohydzenie niemiłego przeciwnika — byłbym z pogardą przeszedł do porządku dziennego nad tym nowym objawem prawdomówności „szlachetnych“ przeciwników, gdyby nie rola jaką w tej sprawie odgrywa mieniący się być „katolickim“, poseł Brownsford.

Rola ta niezbyt chlubnie świadczy o etyce patrona kółek rolniczych, a p. Brownsfordowi nie pozostaje nawet obrona, jakoby działał w dobrej wierze.

Bo oto jeszcze z końcem listopada względnie początkiem grudnia 1921 r. p. Brownsford na posiedzeniu Sejmowej Komisji Rolnej wystosował do mnie jako ówczesnego prezesa Gł. Urzędu Ziemskiego interpelację w powyższej sprawie, na którą natychmiast odpowiedziałem, że nigdy ani ja jako prezes ani Gł. Urząd Ziemski nie wydawał podobnego rozporządzenia czy okólnika, w którymby z góry przeznaczono większą część kolonij poniemieckich w Wielkopolsce dla włościan z innych dzielnic i to z powodu rzekomego braku patriotyzmu u włościan wielkopolskich.

Ponieważ p. Brownsford powołał się na to, iż tak miał się wyrazić jeden z komisarzy ziemskich w jednym z powiatów w Poznańskim, przeto oświadczyłem, że o ile by to zaszło — to byłby to całkiem nieuzasadniony wybryk jednostki i w razie podanie mi bliższych okoliczności do wiadomości gotów jestem przeprowadzić dochodzenie.

P. Brownsford przyjął moją odpowiedź z zadowoleniem do wiadomości i uważał sprawę za załatwioną. Niestety już z „Gazety Warszawskiej“ z 8 marca br. dowiedziałem się, że „katolicki“ poseł p. Brownsford na zebraniu Centr. Tow. Gosp. w Poznaniu (i na walnym zebraniu kółek rol. w Poznaniu Red.) ponowił swój kłamliwy zarzut, „demaskując — (jak się wyraziła „Gazeta Warszawska“) akcję p. Kiernika — a jak mi donoszą p. Brownsford w dalszym ciągu wbrew swej wiedzy i w złej wierze walczy tem kłamstwem, wobec tego nie pozostaje mi nic innego, jak „zdemaskować“ ze swej strony tę „szlachetną“ — a wątpię czy katolicką akcję patrona p. Brownsforda i stwierdzić raz jeszcze, że rozszerzane przez p. Brownsforda

plotki są nędznym kłamstwem, ublizającym jego godności poselskiej.

Dr. Władysław Kiernik
poseł do Sejmu, były prezes Gł. U. Ziem.

TO I OWO.

Polska ludowa i należny w niej udział chłopu polskiego gniewa i złości wstecznicstwo nasze. Zbyt szybko zapomnieli wstecznicy o tem, o czem na początku powstania Polski na całe gardła krzyczeli, że Polska ludową będzie! Zajrzyjmy do „Dziennika Polskiego Sejmiku Dzielnicowego“, a znajdziemy takie ustępy: „W dniu 14 października (1918) odezwa kół poselskich orzekła: Polska ludową będzie — i ludem tylko stać może“. A dalej: „Lud Polski ma prawo już teraz do udziału w rządach, których mu niesłusznie dotąd odmawiano“.

Tak postanowili ojcowie endecji w roku 1918. Ale to było w roku 1918, kiedy potrzeba było ludu do wypędzenia wroga z granic państwa naszego. Dziś niema bolszewików, niema Niemców, a więc krzyczą: „Precz z Polską ludową!“ „Precz z hamstwem!“ Do gnoju i widel a nie w Sejmie rozprawiać! Dziś niestety w naszą stronę z ust wstecznicstwa podają te wstrętne obelgi.

Endecki „Kurjer Poznański“ umieścił artykuł niejakiego Świętochowskiego, któremu Polska ludowa i udział w niej chłopu naszego bardzo się nie podoba. O chłopach tak pisze: **Ta żarłoczna i nie nasycona chciwość**, która go (włościanina) uzdolniła do pobicia najwyższych rekordów **łupiestwa handlowego**, która go uczyniła **twardym lichwiarzem** artykułów żywności, która mu każe na targach raczej **wdeptywać w błoto przywiezione jaja i masło**, niż je sprzedawać po ustanowionej cenie“.

Panie Świętochowski, a czy my włościanie dostaniemy też po ustanowionych cenach inne artykuły? Nie. A nawet to, cośmy kupowali, ustanowionych cen nie miało. Ceny ustanowione były tylko na wszystko to, co chłop sprzedawał, a to dlatego, żeby paskarzy z bogacić a chłopów zubożać.

Polska będzie ludową i lud ma w niej równe prawa z każdym pracującym inteligentem czy paskującym endekiem.

A może nie paskującym? Owszem jeszcze gorzej, bo wyzyskują oni skarb państwowy.

Przypatrzmy się tylko, jak endecja szkodzi skarbu państwa

Oto z zupełnem pominięciem rządu centralnego w Warszawie, na podstawie umowy z katowicką dyrekcją kolejową, endeckie Tow. „Orbis“ objęło już agencje celne na G. Śląsku; w tym celu zorganizowało już nawet własny swój urząd, który zupełnie bezprawnie przybrał tytuł: „Centrala rządowo (!) kolejowa agencji celnych“.

Dyrekcja katowicka nie miała żadnego prawa do zawierania tej umowy, bo umowa została zawarta w tym czasie (z końcem maja), gdy dyrekcja kol. państw. w Katowicach formalnie i prawnie jeszcze nie istniała. Zaistniała ona bowiem, a więc weszła w urzędowanie dopiero z chwilą objęcia Górnego Śląska.

Kontrakt taki powinien być unieważniony, bo skarb państwowy nie jest dla spółek endeckich, ażeby te się bogaciły.

A teraz kilka słów o warjactwie endeckiem.

Oto w piątek dnia 23. czerwca Związek Ludowo-narodowy zwołał w Warszawie wielki wiec w sprawie przesilenia gabinetowego. Plakaty zawiadamiające o wiecu nosiły taki tytuły: „Protest stolicy!“ „Warszawa wyjdzie cała na ulicę!“ Ilustrowany Goniec Krakowski od kilku dni oficjalny brukowy organ Narodowej Demokracji na gruncie Krakowa o wiecu tym pisze:

„Stanowisko prawicy znalazło mocne poparcie w potężnej demonstracji Warszawy, która przemówiła imieniem stolicy państwa. Poseł Korfanty, najpopularniejszy dziś człowiek w Polsce, ten, któremu Polska przedewszystkiem zawdzięcza dziś odzyskanie części Górnego Śląska, wykazał na wiecu w Warszawie, w porywającej przemowie, że ci, którzy przedłużają przesilenie rządowe, pracują na rzecz wrogów państwa. Przykra to sprawa, ale niestety prawdziwa! Zyskała ona potwierdzenie w wielotysięcznym aplauzie tłumów“.

Gazeta Warszawska z dnia 24. czerwca rb. Nr. 170. oficjalny organ inteligentniejszej części Nar. Demokracji na gruncie Warszawy, o tymże samym wiecu pisze:

„Poseł Wojciech Korfanty zapowiedzianego udziału (!) w wiecu wziąć nie mógł z powodów odeń niezależnych“.

Warjactwo to, jest najlepszym dowodem, jak endecja potrafi fabrykować telegramy o wypadkach, które wcale nie zaszły.

Wszyscy przeciw endecji. Nawet chadecki poseł Bresinski, który to ogromnym niedzwiedzim głosem w dniu 16 maja w ogrodzie zoologicznym wołał na prof. Michałkiewicza: „do szkoły a nie tu!“, nawet i on pogniwał się, że endeki twierdzą, jakoby nie mieli w obecnym Sejmie przedstawicieli, panowie kupcy i przemysłowcy z Wielkopolski. Na to niegodzi się poseł Bresinski i mówi, że kupiectwo i przemysł jest dostatecznie reprezentowane, natomiast nie uwzględniono włościanstwa, a to dla tego, mówi p. B., że nasi rolnicy za mało byli przygotowani politycznie, nie mając zorganizowanych kierowników politycznych. A dalej powiada: „Nawet ten pocziwy Patron kółek rolniczych, poseł Brownsford, jak się okazało, jest

endekiem i jak ma bronić interesów chłopskich, to musi iść „na stronę“ aby nie głosować (wolny handel) bo to nie był interes paskarzy endeckich, ale gnębionych sekwestrem chłopów.

Do przyszłego Sejmu postaramy się o własnych przedstawicieli i wobec tego zrezygnujemy z „obrony“ posła Brownsforda.

Za tydzień pomówimy znowu sobie.
Kalasanty.

Z podróży do Bułgarii.

W środę dnia 24 maja wyjeżdżamy z Warszawy do Sofii, Stolicy Bułgarii. Jedziemy na zjazd rolników bułgarskich, delegowani przez Polskie Stronnictwo Ludowe; prezes Witos, poseł Kowalczyk i ja. W roku zeszłym zwiedzał Polskę prezes stronnictwa rolników w Bułgarii, a jednocześnie prezydent rządu bułgarskiego, p. Stambulijski, nasz więc wyjazd do Bułgarii jest jednocześnie oddaniem wizyty bułgarom.

Szanownym Czytelnikom w paru słowach przypomnę losy narodu bułgarskiego. Bułgarzy i Serbowie — narody słowiańskie, przeszło pięćset lat znajdowali się pod panowaniem tureckim. Działo się to w tych czasach, kiedy i naród polski walczył z nawałą turecką. Często wojsko polskie w pogoni za Turkami zachodziło aż nad morze Czarne. W roku 1444 król polski Władysław Trzeci, zwany Warneńczykiem, pod Warną, w ziemi bułgarskiej ginie w walce z Turkami. Król Jan Sobieski w roku 1683 gromi Turków pod Wiedniem, łamiąc ostatecznie potęgę turecką. Złamaną już przez Polskę potęgę turecką zmusza w końcu Rosja do zrzeczenia się panowania nad narodem bułgarskim i serbskim, które stopniowo odzyskują całkowitą wolność. W roku 1912 bułgarzy i serbowie zwyciężają Turków, odbierając im resztę ziemi słowiańskiej i utrwalając swoją niezależność państwową. Pobili Turków, ale później, gdy przyszło dzielić się zwycięstwem — skończyło się na nowej wojnie pomiędzy Bułgarami a Serbami. Ta nieprzyjaźń została pogłębiona jeszcze bardziej w czasie światowej wojny. Król bułgarski Ferdynand, niemiec z pochodzenia, poszedł w wojnie za Niemcami, dopomógł Niemcom do pobicia Rumunów i Serbów. Działo się to wbrew woli narodu bułgarskiego. Ale wówczas król kazał — naród słuchał. Porażka Niemiec skończyła się i przegrana Bułgarii. Bułgaria poniosła karę. Odebrano jej wiele ziemi, skazano na zapłatę odszkodowania w wysokości 120 miliardów lewów (lew nazwa pieniądza bułgarskiego, „lew“ równa się dzisiaj 30 markom polskim.)

Król Ferdynand uciekł do Niemiec, dawny rząd znajduje się obecnie pod sądem. Do władzy przyszło stron-

nictwo ludowe bułgarskie, królem został syn Ferdynanda — Borys.

Bułgaria liczy dzisiaj 5 milionów mieszkańców, przeważnie drobnych rolników.

Oto parę słów przypomnienia o kraju i narodzie, do którego jechaliśmy w odwiedziny.

Droga wypadła nam przez Rumunię. Przez Lublin, Rozwadow, Lwów, Stanisławów, Kołomyję jechaliśmy do granicy polsko - rumuńskiej. Od Lwowa droga wśród słicznych pól, łąk i lasów liściastych. Zboża bujne, żyta przekwitły już. Na łąkach koszą trawę — na pastwiskach stada pięknego bydła, rosnących koni. Wsie odbudowane, zamożność widać na każdym kroku. Naród dorodny, dobrze odziany. Oto rządy polskie w Galicji Wschodniej. Gdzież tu ucisk i nędza Rusinów, o których tyle piszą wrogowie Polski?

Chociaż dzień gorący, a nawet upalny — kobiety i mężczyźni w białych, wyszywanych kożuchach lub serdakach. Taki to już zwyczaj na Podkarpaciu, zwyczaj, przejęty od Górali. W górach, choć w dzień upały — w nocy i przy mrozki bywają.

We czwartek pod wieczór stajemy na granicy polsko - rumuńskiej. Granicą rzeka Prut — do mostu odprowadzają nas jeszcze żołnierze polscy, za mostem pociąg przystaje, wsiadają nasi sprzymierzeńcy — żołnierze rumuńscy.

Jedziemy przez Bukowinę; gleba żyzna, urodzaje dobre. Ściemnia się już. Wzdłuż linii kolejowej jakaś duża wieś. Słychać kapełę — na łące zabawa.

Nocą przejechaliśmy szmat ziemi — rano w piątek już daleko jesteśmy od granicy polskiej. Stoimy w oknie wagonu, podziwiając ziemię rumuńską. Prezes Witos z uśmiechem rolnika gospodarza patrzy na pola czarnoziem, które na setki kilometrów ciągną się po obydwóch stronach linii kolejowej. Hej, co za ziemia — ziemia, która mlekiem i miodem płynąć powinna. Niestety, uprawa dosyć kiepska — tysiące morgów ziemi leży odłogiem. Żyta na polach nie widać, kukurydza i kukurydza — czasem poletko przenicy. Wsie wyglądają dosyć ubogo. Nie zawsze widać dobra ziemia idzie w parze z zamożnością.

Ale, gdy podniesie się oświata wśród Rumunów, gdy więcej pracy włoży rolnik rumuński w ziemię — kraj ten naprawdę będzie krajem „mlekiem i miodem“ płynącym.

Nocujemy w stolicy. Rumunii w Bukareszcie. Miasto duże i ładne. Liczy blisko milion ludności. Na ulicach ruch wielki. W sobotę rano ruszamy w stronę granicy rumuńsko-bułgarskiej. Ta sama urodzajna gleba — czarnoziem, pola lepiej uprawione — na pastwiskach stada owiec, bawołów i kuz. Na polach kukurydzy, którą teraz okopują, widać jakby obozy cy-

gańskie, wozy nakryte budą — obok ogniska.

Koło południa stajemy nad rzeką Dunajem. Po drugiej stronie rzeki — Bułgaria.

Brzeg bułgarski górzysty — widać zdaleka domy, kopuły cerkwi, wieże świątyń tureckich — meczetów. Szeroka, blisko na kilometr, piękna rzeka Dunaj, płynie majestatycznie. Na rzecz że pełno statków, naładowanych zbożem, towarami.

Wyjechała po nas delegacja bułgarów. Siadamy z nimi na łódkę motorową, która przewozi nas przez Dunaj.

Na brzegu bułgarskim tłum ludzi wita nas imieniem rządu bułgarskiego minister robót publicznych Bakałow, wręczają nam bukiety kwiatów.

Jesteśmy nareszcie w Bułgarii. Ale do Sofii droga jeszcze daleka. Trzeba spocząć i czekać na pociąg do Sofii. Mamy jeszcze do odejścia pociągu parę godzin czasu. Na życzenie prezesa Witos'a jedziemy obejrzeć pola wsi bułgarskie. Później, na noc, w drogę do Sofii.

Jan Dębski,
poseł ziemi chełmskiej (C. d. n.)

JAKÓB BOJKO.

Chłopi przed stu laty a dzisiaj

Bardzo wielka szkoda, że nie możemy mieć wizerunków chłopskich z dawniejszych wieków, choćby tak z przed 300, 200, a choćby i z przed 100 lat. Co by to był za ciekawy widok widzieć, jak wyglądali ci nasi pracownicy rataje, jakie były ich stroje i t. p. Niestety, ani ich podobizn, ani tych zapadłych, kurnych chat, historia nam nie przekazała, z niepowetowaną szkoda. Ale co tu myśleć o ludności wiejskiej z przed trzystu lat! My nie wiemy, jak wyglądała wieś i jej ludność choćby na to mówiąc przed laty 50. Zwłaszcza ci młodzi nie wiedzą o tem nic.

Kto widział panoramę racławicką we Lwowie i tę budę, niby dom chłopski, ze zgnitych okraglaków, z obdartą strzechą, ten może sobie uzmysłowić, jak w r. 1704, nasze wioski wyglądały, ale młodzi o tem pojęcia nie mają.

Może mię ktoś dowcipny zapytać, co by był z tego za pożytek, gdybyśmy mieli obrazy z podobiznami wsi owczesnych i jej mieszkańców?

Mielibyśmy pogląd na to, co było na wsi, a co jest dziś, choćby i po wojnie; widzielibyśmy, czy stan wieśniaczy się podniósł i o ile, i czy idziem pod tym względem w górę, czy w dół.

Ponieważ nam tego nikt nie namalował, musimy poprzestać na opisach, które nam zostawili zacni nasi mężowie polscy. Nie wielu ich co prawda było, bo kłóży się ta stara o chłopów, ale, Bogu dzięki, byli tacy ludzie i oni nam opisali, jaki stan był tych nie-szczęśliwych ludzi w one czasy.

Ponieważ niejedni tego nie wie, więc podaję opisy takowe, aby sobie porównali czytelnicy „szczęśliwość” naszych dziadów ze swoją nieszczęśliwością i wyciągnęli z tego jakąś naukę.

Ks. Stanisław Staszyc, wielki przyjaciel ludu, w swej ciekawej książce pod tytułem: „Przestrogi dla Polski”, w r. 1790 tak pisał:

„Pięć części narodu polskiego stoi mi przed oczyma. Widzę miliony stworzeń, z których jedne w półnogo chodzą, drugie skóra, albo ostrą siermięgą okryte, wszystkie wyschłe, znędzniałe, obrosłe, zakopciałe; oczy głęboko w głowie zapadłe; dychawicznymi pierściami ustawicznie robią.

„Posępne, zadurzałe i głupie. Ledwie w nich dostrzec można duszę rozumną.

„Ich zwierchnia postać z pierwszego wejrzenia, więcej podobieństwa okazuje do zwierza, niżeli do człowieka.

„Chłop — ostatniej wzdargi nazwisko mają.

„Tych żywnością jest chleb z śrutu, a przez ćwierć roku samo zielsko; napojem woda i paląca wnętrzności wódka. Tych pomieszkaniem są lochy, czyli trochę nad ziemią wyniesione szałas. Słońce tam niema przystępu; są tylko zapchane smrodem i tym dobrotliwym dymem, który aby podobno mniej na swoją nędzę patrzali, zbawia ich światła, aby mniej cierpieli. I w dzień i w nocy dusząc się, ukróca ich życie mizeme, a najwięcej w niemowlęcym wieku.

„W tej smrodu i dymu ciemnicy, dzienną pracą strudzony gospodarz na zgnitym spoczywa barłogu; obok niego spi mała a naga działwa na temsamem legowisku, na którym krowa z cielęciem stoi i świnia z prosiętami leży.

„Dobrzy Polacy! Oto rozkosz tej części ludzi, od których los waszej Rzeczypospolitej zawisł; oto człowiek, który was żywi, oto stan rolnika w Polsce!

A może ks. Staszyc w zbyt jaskrawych kolorach przedstawił stan ówczesnego chłopstwa? Czytajmy, co pisze inny autor:

„Chłop ma minę dziką, twarz ciemną, spaloną, prawie czarną, policzki wychudłe, oczy zapadłe, unikające spotkania ze wzrokiem patrzącego; broda zakrywa mu oblicze, wzrost raczej mały niż wybujały; chodzi zwolna i nie spiecząc; apatja ogólna, czyni go niezdolnym równie do wielkiej radości, jak do poznania niedoli. Wyrwany z cięsnego kręgu swoich idei, nie umie już pojąć nic — wówczas staje się prawie oglupiałym. Chłosta, która mu grozi, czy nagroda, która go zachęca, obojętne są mu równie”. (Vautrin).

Inny autor tak określa chłopów w Polsce w one czasy:

„Nigdy nie widziałem śmiejącego się polskiego wieśniaka. Gdy się ich spotyka na drodze, zwracają się twarzą do przechodnia i mówią, spuszczaając oczy: „Niech będzie pochwalony Jezus

Chrystus!” Im więcej się im przypatrzy, tem mniej wiem, za co Boga chwala”. (Z dzieła Kraszewskiego: „Polska w czasie trzech rozbiorów”).

Jeszcze inny autor tak pisał:

„Polski chłop jest dotąd w całym tego słowa znaczeniu wyrazu poddanym niewolnikiem. Od pana zależy, jak długo zechce ziemię wieśniakowi dawać, albo mu ją na gorszą zamienić. Nic rzadkiego widzieć tych, co się lepiej mają, na gorsze przesiedlanych grunta, a znędzniałych na lepsze, aby mogli lepiej się wysługiwać. Syn nie jest koniecznym spadkobiercą po ojcu; nikt napewno rachować nie może, iż się praca jego dzieciom dostanie. Za tem idą próżniactwo i rozpusta; nic dziwnego. Pozostaje jedna namiętność — Pijaństwo. Kańczug jest narzędziem które rządzi temi tłumami. Dwaściecia batów, okropna kara, ale w Polsce za bagatelę i sto wał!”

Kraszewski, przytaczając to w swem dziele, wyszedł z druku w r. 1875, tak pisze: „Obraz tego podróznego okropny, ale któż z nas przed pięćdziesięciu laty nie przypomina sobie, jak to po wsiach bywało?”

Musiały być i lepsze wyjątki, bo poseł Jeziński na Sejmie wtedy mówił: „Jeślibym się miał chłopem polskim urodzić, chciałbym być chłopem Augusta Czartoryskiego, wojewody ruskiego, bo on, jak mówią włościanie, nie był panem, ale ojcem”.

Porównajmyż teraz nasze położenie dzisiejsze z położeniem naszych nadziadów. Bogu dzięki, bo lubo nie stoimy jeszcze tak, jak włościanie w innych, zachodnich państwach, ale powoli idziemy wciąż naprzód.

I mam w Bogu nadzieję, że za lat sto, znów nasze prawnuki, nasze wioski, będą się na lepsze tak różniły od naszych, jak my dziś się różnimy pod każdym względem od przodków z przed stu lat. Za co Bogu dzięki.

Czy endecja jest zażydzoną?

Tak! Endecki poseł Gall jest żydem wschodnio-galicyjskim. Należy on do endecji z czasów austriackich i od tego czasu jest posłem wybranym głosami endeków, szlachty i żydów. Obecnie wypchali go endecy do Wiednia, by uniknąć ataków, że mają postów żydów. W endecji galicyjskiej i w Królestwie aż roi się od żydów; jest ona tak zażydzona jak socjaliści, tylko, że żydowska inteligencja więcej za plecami endeków robi, ale ich materialnie popiera dlatego, że ci idą przeciw państwu!

Wszelkie geszefta są w rękach żydów i endeków i tak: jeden żyd jeden endek, nieraz dla oka zwalczają się, ale gdy nikt nie widzi razem obmyślają geszefta nowe. Za czasów austriackich rosyjskich żydzi zawsze popierali endeków bo szli przeciw jednośći stron-

nictw, rozbijali je, byle byli najstabsze, a przez to i endecy i żydzi rośli w siłę. Atoli żydzi wykorzystali to, bo dziś są silniejsi od endeków. Dlatego to podzielili się na 4 grupy jedna razem z „gojami” endekami idzie druga z socjalistami, trzecia (Koliszer Loewenstein) z Klubem Pracy konstytucyjnej, czwarta Thon Halpern i inni tworzy rdzeń czyli grupę żydowską. Wszyscy atoli znają się. Trzy grupy wicherzą, a czwarta rdzenna rośnie.

Działacz endecki przed agitacyjnem wiecem np. we wschodniej Małopolsce idzie po informację do żyda, do karczmy. Tam endecja zżydziała, u nas przywdziewa antysemicką szatę. Idzie więc ona razem z żydami i żydowską metodą. Grzmot.

Dla wyjaśnienia.

Zarząd powiatowy P. S. L. na powiat ostrowski wykluczył w myśl statutu organizacyjnego niejakiego Józefa Sikorę z Krępy. Ponieważ tenże p. Sikora ze zemsty za to, że został wykluczony ogłosił list, w którym występuje przeciw niektórym jednostkom wybitniejszym w stronnictwie i przeciw stronnictwu jako takiemu, list ten przedrukowały „endeckie i chrześcijańskie” przeciwnie nam gazety, co spowodowało małe nieporozumienie pomiędzy naszymi członkami, biorąc owego Józefa Sikorę za posła Sikorę.

O ile znamy Józefa Sikorę to możemy o nim tylko to powiedzieć że jest wielkim zerem politycznym i człowiekiem nic nie znaczącym. Bardzo rozsądnie postąpił zarząd pow. wykluczając jego, bo ludzie, którzy dla zaspokojenia ambicji podpisują na chłopów mandaty karne, miejsca w P. S. L. nie mają.

Podobno zgłosił się p. Sikora do „chrześcijańskich” rolników jako mąż zaufania. Takich ludzi jak Józef Sikora winszujemy „chrześcijanom” więcej.

Zamordowanie Rathenaua.

W sobotę 24 czerwca w Berlinie zamordowano Rathenaua niemieckiego ministra spraw zagranicznych. Zamordowano go w biały dzień na ulicy, kiedy wyszedłszy z ministerstwa wszedł do samochodu. Zamach był doskonale obmyślany. Morderca nadjechał samochodem, dał do ministra 8 celnych strzałów z rewolweru, a nadto rzucił granat ręczny, który ofierze rozerwał brzuch. Następnie morderca odjechał automobilem w szybkim tempie i znikł dotąd bez śladu, przez nikogo niezaczepiony. Podejrzewają, że policja była z nim w zмовie.

By zrozumieć zamach, należy pamiętać, że zamordowany minister Rathenau był przeciwnikiem monarchji i powrotu Hohenzollerów na tron. Był też przeciwnikiem (przynajmniej narazie!)

wojny odwetowej z sąsiadami; do której dążą niemieckie koła monarchistyczne i starał się utrzymać poprawne stosunki z Francją. Z tych powodów zamach na niego ma głębokie znaczenie polityczne.

Śmierć Rathenaua wywołała wielkie wrażenie zagranicą i w Niemczech. Obecny rząd niemiecki, stojący na gruncie republikańskim ma wystąpić ostro wobec knów monarchistów. Zamierzone jest w prowadzenie stanu wyjątkowego i sądów doraźnych.

Polska musi z uwagą przypatrywać się temu, co się dzieje w Berlinie. Zwycięstwo monarchistów w Niemczech oznaczałoby, iż w krótkim czasie czeka nas wojna z Niemcami.

Z ruchu organizacyjnego.

Z pow. Kaliskiego.

Dnia 28 maja br. odbył się wiec w Choczcu. Liczba wiecowników przechodziła 3000. Na wiec przybyli pp. prof Polcyn z Pleszewa, Stefaniak z Lenartowic, Jędrzejak z pow. pleszewskiego i Jasiak z pow. kaliskiego, którzy ogłosili stosowne referaty. Rezultatem wiecu było założenie koła P. S. L. w Choczcu wskład zarządu weszli pp. Jasiak jako prez. Bystrzycki jako sekr. i Rogacki jako skarbn.

Lisiecki, przewodniczący.

Z pow. rawickiego.

Dnia 22. maja br. założono koło P. S. L. w Dębnie. Wskład zarządu weszli pp. Tomaszewski jako prez., Kunysz jako zast., Dziubalski jako sekr. i Dopielas jako skarbnik. Na członków zapisało się 30.

M. Tomaszewski, prezes.

Z pow. Rawickiego.

Dnia 11. VI. br. odbyło się zebranie P. S. L. w Sobiańkowie z referatem wystąpił p. Maćkowiak z Grabonoga, poruszając różne kwestje aktualne jak monopol tytoniowy, oraz piętnując bolszewickie metody naszych przeciwników politycznych, jakimi usiłowali rozbić zjazd okr., odbyty 16 maja w Poznaniu. Po referacie wyłoniła się dyskusja, po wyczerpaniu, której zebranie zamknięto.

Ign. Malak, sekr.

Z pow. wrzesińskiego.

W dniu 9. 4. br. zwołano zebranie konstytucyjne P. S. L. w Budziłowie. Po wygłoszeniu stosownych referatów dokonano wyboru zarządu koła, wskład którego weszli pp. W. Majchrzak jako prez., Pańczak jako zast., Mikołajczak jako prez. i Banaszak jako skarbn.

Dnia 22. 4. br. założono nowe koło P. S. L. w Nowejwsi król. Do zarządu wybrano pp. Ant. Majchrzaka jako prez., Formaniaka jako zast., Wojtkowiaka jako sekr. i Szczepaniaka jako skarbn.

Zebrania w obu kołach postanowiono odbywać w pierwszą niedzielę każdego miesiąca.

Budzyński, sekr.

Z pow. ostrzeszowskiego

W Doruchowie odbyło się 25. maja zebranie P. S. L. Pan Teofil Piątek piętnował agitację przedwyborczą ks. Okonia, p. Mieczysław Piątek zaś zdał sprawozdanie ze zjazdu okr. P. S. L., odbytego 16 maja w Poznaniu, przy czem wskazywał na bandyckie metody, jakimi przeciwnicy nasi chcieli zjazd rozbić. P. Drożak mówił o konstitu-

cji i zachęcał do abonowania gazet ludowych. W dyskusji zabrał głos dzierżawca domeny państwowej p. Cybulski i zarzucał p. Witosowi, że posiada wielkie majątki. Bezpodstawności zarzutu dowiódł p. Piątek i zarządał od p. C., aby wskazał choć jeden, rzekomo przez p. Witosą posiadany majątek. Na to p. C. pozostał winnym odpowiedzi ulatniając się ze sali. Okrzykiem na cześć Naczelnika Państwa zebranie zakończono.

Mieszala, sekretarz

Z pow. kępińskiego.

Na zebraniu P. S. L. w Trzebinu w dniu 11. 6. br. uchwalono rezolucję, domagającą się jaknajszybszego przeprowadzenia reformy rolnej.

Nawrot,
prez

Gottfried,
sekr

Z Gospodarstwa.

Czy należy dawać koniom jeść przed czy po ich napojeniu?

Pewien słynny weterynarz tak odpowiada na powyższe pytanie:

„Nie to zwierzę żywi, co ono zje, ale to, co strawi dlatego należy mu dawać pożywienie w stanie trawienia najkorzystniejszym. To właśnie jest celem używania siewki, rozgniatania owsa itp.

Wiadomo, iż trawienie odbywa się głównie w żołądku, a przyswajanie pierwiastków pożywnych, zamienionych na miazgę (chylus), odbywa się w trzewiach; pożytecznem jest przeto, aby pokarmy pozostawały czas przetrwałe w żołądku i tam się przetrawiły.

Doświadczenia porównawcze, które wykonałem w folwarku szkoły departamentowej na koniach przeznaczonych na naukę dla uczniów, przekonały mnie stanowczo, iż zwyczaj dawania całego owsa bezpośrednio przed napojeniem jest nagannym i szkodliwym; zauważywszy przeto, iż zwyczaj ten istnieje nie tylko na wsiach, ale i w miastach, widzę się spowodowanym ogłosić wypadek moich doświadczeń w interesie publicznym i w przekonaniu, iż przedmiot ten dosyć jest ważnym.

Pierwszy koń. Dałem mu naczczo 4 kwarty owsa, a zarazem potem pełne wiadro czystej wody; rozplatałem go natychmiast po jej wypiciu znalazłem w żołądku zaledwie kwartę owsa pływającego w kilku kwartach wody; a pozostałe trzy kwarty uniesione została dosyć daleko wewnątrz trzewiów prądem wody, które przeszły przez żołądek. Te ziarna przeto byłyby odbyły w żołądku trawienie bardzo niedokładne bez żadnego w większej części dla pożywienia konia pożytku.

Drugi koń. (Doświadczenie wprost przeciwnie). Dałem mu najprzód wiadro wody, a potem 4 kwarty owsa i

Statystyka narodowości Państwa Polskiego.

Polaków prawie 70 procent.

Główny Urząd Statystyczny podaje poniżej przytoczoną tablicę, która zawiera dane o składzie narodowościowym ludności w liczbach bezwzględnych i odsetkach zastawione województwami. Tablica nie dotyczy ziemi wileńskiej, Górnego Śląska oraz osób objętych spisem wojskowym.

W tem było narod.

Województwa	Ogółem	polskiej		innej		polskiej		innej	
		(w liczb. bezwzgl.)		(w liczb. bezwzgl.)		(w procent.)		(w procent.)	
m. Warszawa	931.176	673.320	257.856	72.3	27.7				
Warszawskie	2.112.106	1.895.186	216.920	89.7	10.3				
Łódzkie	2.251.002	1.859.488	391.609	82.6	17.4				
Kieleckie	2.534.214	2.312.374	221.840	91.2	8.8				
Lubelskie	2.085.557	1.776.047	309.510	85.2	14.8				
Białostockie	1.302.259	996.014	306.245	76.0	23.5				
Nowogródzkie	1.300.069	649.719	650.350	50.8	50.0				
Poleskie	876.665	190.700	685.965	21.8	78.2				
Wołyńskie	1.433.157	207.932	1.225.225	14.5	85.5				
Poznańskie	1.974.057	1.628.522	314.535	82.5	17.5				
Pomorskie	939.495	754.907	184.588	80.4	19.6				
Krakowskie	1.989.399	1.850.838	139.561	93.0	9.3				
Lwowskie	2.718.856	1.525.751	1.193.105	56.1	43.9				
Stanisławowskie	1.348.481	294.381	1.054.100	21.8	78.2				
Tarnopolskie	1.429.627	633.948	795.679	44.3	55.7				
Śląsk Cieszyński	145.252	110.756	34.376	76.3	23.7				
Polska	25.372.437	17.359.883	8.012.564	68.4	31.6				

otworzyłem go w 10 do 15 minut po tym obroku. Znalazłem jeszcze wszystkie owies w żołądku, gdzie był już doznał początków trawienia. Byłby zatem wyszedł z żołądka po zupełnym i korzystnym strawieniu.

Tak więc, jak widzimy, ta sama ilość owsa, dana koniowi, może wywrzeć odmienne skutki, stosownie do warunków, w jakich jest użyta.

Istnieje jeszcze jeden błędny zwyczaj, któryby zaniechać wypadało, to jest dawanie owsa i siana zaraz po wprowadzeniu do stajni koni pracą rozgrzanych. Mocno zgłodniałe pożerają łakomo owies nie gryząc go prawie, co może łatwo spowodować niebezpieczną niestrawność, a przynajmniej w tym razie owies nie tak się dobrze trawi i mniej pożytku koniowi przynosi.

Kiedy koń powraca od pracy spocony i mniej więcej zadyszany, należy go silnie wytrzeć, potem nakryć i czekać, aż nieco wypocznie wtenczas daje mu się trochę siana, po upływie zaś pół godziny, wedle okoliczności, poi go się i zaraz potem zadaje mu się owies. Tym sposobem można nawet poić nieco rychlej bez obawy zaziębienia, gdyż owies następnie zadany działa podniecająco i rozgrzewa się.

Dziś, gdy utrzymanie koni roboczych tak ważny stanowi przedmiot w gospodarstwie, każdy szczegół dotyczący oszczędności pokarmu i jego rzetelnej skuteczności dla utrzymania sił zwierzęcia jest nader ważnym i dlatego też uwagi owego weterynarza w tym przedmiocie chętnie podajemy. Zwracamy jeszcze prócz tego uwagę na gnienie lub śróutowanie ziarna przeznaczonego na obrok dla koni roboczych, bo przez to możemy go o jedną trzecią oszczędzić lub tą samą ilością w daleko lepszej tuszy i sile konie robocze utrzymać. Przeznaczając bowiem konia do ciągłej, nieustannej pracy, o ile przez to oddaliśmy się w jego użyciu od natury, a raczej nadużywamy jej, o tyle winniśmy się starać środkami także sztucznymi dopomagać tej naturze. Tu bowiem zwierzę, nie mające tyle swobodnego czasu, aby cały proces trawienia mógł się naturalnie w spoczynku odbyć, winno znajdować pokarm tak już przygotowany, aby trawienie daleko prędzej i łatwiej mogło się skutecznić, ku czemu właśnie gnienie lub śróutowanie ziarna najlepiej służy.

Gospodarz.

Z działalności Małopolskiego Towarzystwa rolniczego.

W Krakowie ukazało się niedawno drukiem sprawozdanie z działalności Małopolskiego Towarzystwa rolniczego, z którego wynika że praca tego poważnego Towarzystwa rolniczego zatacza coraz szersze kręgi i staje się wydatniejszym. Kółek rolniczych liczy Towarzystwo 3.553, organizacyj powia-

towych 80 członków przeszło 150.000. W zakresie rolnictwa działalność szła w kierunku propagandy wiedzy rolniczej.

Prawdzone gospodarstwa wzorowe, dostarczano nasion i t. d.: działalność hodowlana przez obory zarodowe, związek hodowców, wystawy i premjowania przynosi coraz poważniejsze rezultaty. Praca spółdzielcza prowadzi do ugruntowania obrotu artykułami rolniczymi w rękach swoich. Składow Kółek rolniczych jest 1.694. Działalność oświatowa przez kursy, pogodanki, prowadzona była w Kółkach rolniczych, Kółkach młodzieży i Oddziałach kobiecych. Organ Towarzystwa „Przewodnika Kółek rolniczych” redagowany doskonale, wychodzi w nakładzie 10.000 egzemplarzy. Wydawnictwa rolnicze jak i Kalendarz znajdują wielu chętnych nabywców i czytelników po bibliotekach wiejskich. Towarzystwo prowadzi w dzierżawie majątek Hebdów, w którym produkuje się doborowe nasiona i prowadzi oborę czerwonego bydła polskiego; nasiona, sadzeniaki i przychówek rozprowadza się między członków kółek rolniczych.

Budżet Towarzystwa w dochodach wynosi Mkp. 38.425.262.15, w rozchodach Mkp. 38.582.875.35. —

Walne Zgromadzenie Małopolskiego Towarzystwa rolniczego odbędzie się w Rzeszowie dnia 8. lipca b. r.

Składki na cele organizacyjne.

Książd. prob. K. 1000 mk. z zachętą wytrwania we walce z szalejącą endecją.

Zebrałe przez p. J. Fikusa w Przybysławicach pow. odolanowski: J. Fikus 1000, M. Surdel 1000, J. Swider 1000, M. Majcher 500, L. Komin 500, P. Sikora 500, K. Banaszak 30, A. Banaszak 1000, J. Łowiczewski 100, W. Kubica 50, St. Łuczyk 100, W. Resil 200, J. Bilezyn 300, P. Kmiecik 200, A. Surdel 500, Razem 6 980 mk.

Zebrałe przez p. P. Antczaka w Jelitowie pow. odolanowski: J. Smoliński 200, R. Wierzelak 100, W. Juszcak 100, Ig. Wypych 10, W. Szymczak 100, St. Grzesiak 100, St. Pietrzak 100, W. Leja 100, J. Łukowski 100, P. Antczak 30, Razem 940 mk.

Zebrałe przez p. J. Mikołajczyka w Raszkówku pow. odolanowski: J. Mikołajczyk 500, Serafinowski 300, S. Ratajczyk 100, P. Niezgódka 100, J. Pluta 200, W. Różalski 100, Ig. Nowicki 100, J. Ziętek 300, W. Walczak II 100, W. Kaźmierczak 100, A. Walczak 100 W. Walczak 100, L. Biłski 100, St. Soliński 12, P. Szymaniak 100, Sz. Szymczak 100, J. Walczak 300, Fr. Krzesiński 500, K. Bolkowski 100, W. Bieron 100, P. Mazur 100, F. Swiderek 100, Wł. Pyszak 400, A. Patvk 100, Razem 4.112 mk.

Zebrałe przez p. P. Pietraszk w Swielugowa pow. odolanowski: M. Sobczak 100, J. Kopras 16, J. Woźnicki 10, St. Pawlak 100, P. Dudek 40, Fr. Dziedzic 100, J. Kosik 50, A. Wodniczak 200, Fr. Wodniczak 100, A. Pietrzak 100, J. Rusek 50, J. Rudowicz 50, J. Nadolski 50, W. Tórz 200, A. Zimniak 20, R. Kużaj 20, Z. Szczepaniakowa 20, J. Kaczmarek 100, Ł. Nowicki 50, Fr. Nowicki 20, M. Biela 40, Swierkowski 20, E. Kruszykowska 20, W. Pietrzak 100, M. Michalak I 10, A. Smajka 100, Fr. Szewczyk 100, P. Pietraszek 40, Razem 2.276 mk.

Odpowiedz Red. i Sekr. i Okr. P. S. L.

Pan Piotr Papież: Jeśli Pan postępowaniem komisarza podczas pełnienia swych obowiązków służbowych czuje się urażonym, to niech Pan wnieśli skargę do prokuratorji.

Pani R. Gałczyńska Kalisz: Mk. 200, — jako abonament za „Włościanina” odebraliśmy, dziękujemy. Zarazem donosimy że „Włościanin” kosztuje od 1. 7. 22. mk. 350, — pod opaską. Wcześniejsza wysyłka gazety jest niemożliwą; wysyłkę uskuteczniamy w środę, a zatem Włościanin” powinien najpóźniej w piątek dojść do rąk Szan. Pani:

Pan Maciejko, Ameryka: O osadę w pobliżu Poznania jest bardzo trudno. Łatwiej byłoby nam wskazać osadę na prowincji, choć może w nie zbyt wielkiej odległości od Poznania. Prosimy więc o Pańskie zdanie, a chętnie życzenie spełnimy. — Serdeczne pozdrowienie z Ojczyzny.

Pan W. Węclaw, Zaborowo: Sprawę komisarza zajmą się posłowie ludowi. Agitować za reformą rolną zaobronić nikt nie może, tem mniej pan komisarz. Cześć!

Pan Stanisław Wojciechowski, Danja: Koronę odebraliśmy, dziękujemy. Co do zaabonowania gazety, któraby wychodziła częściej aniżeli raz na tydzień, to możemy Panu polecić gorąco znaną „Gazetę Grudziądzką”, która jest szczerze ludowa i (jakkolwiek wychodzi tylko 3 razy tygodniowo) dla swej obfitej i różnorodnej treści zupełnie gazetę dzienną zastąpić może. Adres: Gazeta Grudziądzka, Grudziądz. Abonament kwartalny wynosi 3 korony duńskie. Ślemy serdeczne pozdrowienie z Ojczyzny.

Pan K. Czajczyński, Chocz: Prenumeratę za II kwartał odebraliśmy, dziękujemy, nadmieniamy że „Włościanin” pod opaską kosztuje na II kwartał 350, — mk.

Pan J. Kościelak, Nowe Józinki. Mk. 400. — odebraliśmy, dziękujemy. Abonament „Włościanina” na kwartał II wynosi 350. — 4 mk.

Pan J. Lisiecki Kuźnia. Abonament na 5 egz. „Włościanina” odebraliśmy, dziękujemy. Prosimy o nadesłanie 250, — mk., gdyż „Włościanin” pod opaską kosztuje kwartałnie mk. 350, —.

Powiat Rawicki,

W Sobiałkowie odbędzie się w niedzielę 9 lipca o godz. 3 zebranie członków zarządu i rady nadzorczej Banku Włościańskiego. Uprasza się o wydelegowanie delegatów z poszczególnych kół. J. Strugała

ZEBRANIA P. S. L.

Rusko pow. jarocinski W niedzielę 9 lipca odbędzie się w Rusku wielki wiec P. S. L. u p. Syrka

Uprasza się o liczne przybycie.

PACHURKA prez.

Kania pod Grabowem. Wiec odbędzie się w niedzielę 9 bm. o godz. 4 po poł. O liczny udział członków uprasza się. Skrobański.

TARG RZEŻNI MIEJSKIEJ W POZNANIU

Dnia 30 czerwca 1922

spędz. wołów 2, buhaji 14, jaiówek i krów 25, cieląt 75, świń 640, prosiąt 235, owiec 18, kóz 39

Placono za 100 kgr. żywej wagi:

Bydła rogatego	I. kl.	—
	II. kl.	34 000—36 000
	III. kl.	42 000—44 000
Cieląt	I. kl.	46 000—48 000
	II. kl.	38 000—42 000
	I. kl.	73 000—75 000
Świń	II. kl.	68 000—70 000
	III. kl.	56 000—60 000
Owiec	I. kl.	—
	II. kl.	—

Prosięta za parę 18 000—19 500

Przebieg targu bardzo ożywiony

CENY GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Dnia 30 czerwca 1922

plac. za 100 kg. w ładunkach wagonow.

Żyta	19 000
Pszenicy	22 000—24 000
Jęczmienia brow.	13 500—15 400
Owsa	17 000—17 500
Ziemiaków	2 200—2 500
Siemie lnian.	20 000—22 000
Fasoli	10 000—12 000
Grochu	12 000—14 000
Seradelli	15 000—18 000
Tatarka	12 000—14 000
Łubin niebieski	8 500—10 500
Rzepak	17 000—19 000
Rzepiku	17 000—19 000
Wyka	15 000—16 000
Peluszka	16 000—17 000
Maki żytniej 70 %	25 500—26 600
Maki pszennej 65 %	33 000—34 000
Ospy żytniej	10 600
Ospy pszennej	9 800
Koniczyna czerwona	90 000—110 000

Uwaga: Tendencja słaba.

Sztuczne nawozy,

jak

Superfosfat, Kainit, Sole potasowe, Tomasówkę, Wapno.

oraz

drzewo opałowe

i pierwszej klasy

węgiel górnośląski

poleca hurtownie i detalicznie

Włościański Dom Handlowy
JAN STRUGAŁA.

Sobotańkowo, pow. Rawicki.

Książki

do nabycia:

Programy P. S. L.

Wyszły z druku programy P. S. L. i są do nabycia w Sekretarjacie. Cena egz. z przesyłką 60 mk.

Uprasza się o spieszne zamówienia.

SEKR. OKR. P. S. L. w Poznaniu.

Demokracja Narodowa a „Galicja Wschodnia“ Cena 200 mk.

O celach polityki ludowej. Napisał Wincenty Witos. Cena 20. mk.

„Prawda o kontraktach leśnych.“ Mowa pła Witos wygłoszona w Sejmie 7 kwietnia 1922 r. Cena 30 mk.

„Naród Armja i Wódz.“ Napisał poseł Anusz. Cena 30 mk.

O podziale ziemi i reformie rolnej. Cena 60 mk.

Jak P. S. L. walczy dla ludu o sprawiedliwość Cena 60 mk.

Mickiewicz o Polsce i Rosji. Cena 20 mk.

Dwie Dusze. Książka napisana przez Jakóba Bojkę. Cena 200 mk.

Uprasza się dołączyć 10 mk. na przesyłkę.

Adresować: **Administracja Włościana** Poznań, Kwiatowa ul. 2.

Obrońca St. Międalewicz

specjalista dla spraw kryminalnych. odznaczony dyplomem honorowym,

w Lesznie, Nowy Rynek 35,

udziela ubogim Rodakom w kraju i za granicą bezpłatnej pomocy prawnej.

5 sznurów prawdziwych

KORALI

korzystnie do nabycia.

Kowalski, Poznań — Łazarz
ulica Głogowska 91.

Sprzedam gospodarstwo

wielkości 64 morgi w tem 4 morgi lasu. Łąki z torfem. Budynki, żywy i martwy inwentarz w bardzo dobrym stanie. Bez wymiaru.

J. Kaźmierczak — Konarzyce

p. Książ pow. Śrem.

Gospodarstwo 45 morgow.

Rola, łąki i budynki dobre z żywym i martwym inwentarzem, wszystko jak stoi i leży, tanio natychmiast z wolnej ręki do sprzedania. Przytem kilka mórg dzierzawy.

Zgłoszenie przyjmuje

Jan Nosek

Białcz Nowy, pow. Śmigielski:
(Wielkopolska).

Leczenie chorych

1) Na mocy artykułu 117 Konstytucji ogłaszam, że rak jest w naturalny sposób wyleczalny, gdyż go kilkakrotnie wyleczyłem. Wyleczyłem gruźlicę, kamienie żółciowe i nerki, choroby pęcherza, żołądka, jelit i kobiece różnego rodzaju, angielską chorobę, bielmo i najcięższe wypadki chorób nerwowych, paraliż, demencia praecox itd. Kurcze przy paraliżu mózgowym wyleczyłem w bardzo krótkim czasie. Mogę owe podania sądowo sprawdzić.

2) **Date, godzinę i miejsce swego urodzenia** trzeba wiedzieć.

A. Sękowski.

BYDGOSZCZ, Gdańska 147.

— W soboty i niedziele nie przyjmuję. —

Szanownych członków naszego

Rolnika Spółdzielczego

prosimy o łaskawe odebranie książek udziałowych.

Rolnik Spółdzielczy -- Kępno.

Sp. z. z ogr. por.

W. Kaczor.

M. Taborski.

Poboczny dochód dla każdego pracownego obywatela

Listy i zapytania pod adresem.

„Senator“ 73

Bydgoszcz.

100.000 mk. i więcej
miesięcznie

stałego i uczciwego zarobku może mieć każdy nauczyciel wiejski, pisarz gminny, organista, wogóle każdy pracowni człowiek na wsi przy pozasłużbowej pracy może

— — — zarobić — — —